Polak

Przegląd tygodniowy

Rok 2 | 12/4 1946 | N:r 38

W Palmowa Niedziele

Oślepiająca bielą swych kamieni, radosna w słońcu wracającej wiosny, stała Jerozolima w Palmową Niedzielę.

Gdy z pośród zieleni oliwnych wzgórz wyłonił się orszak Zbawiciela — uczniowie wyszli naprzeciw tłumem, rwali gałązki palmowe i słali nimi drogę, wołając wielkim głosem: Hosanna!

Lecz Jezus, gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad nim.

Płakał, gdyż wiadomym Mu było, iż to wiosenne Swięto nie jest świętem radości. Patrząc na miasto, widział je zrównane z ziemią, uciśnione i gnębione zewsząd przez nieprzyjaciół, miasto ruin, cierpienia i klęski.

Gdy rok temu zaczęła się w naszych oczach kruszyć i sypać w gruzy potęga niemiecka, gdy jedne po drugich otwierały się bramy obozów koncentracyjnych, bramy piekielne, przez które dotychczas tylko wejść było można, lecz nigdy wyjść — zdawało się nam, że przyszedł kres cierpieniu.

Oślepiający w blaskach nowej wiosny, wyszedł, nam, niedobitkom, naprzeciw — świat. Jeszcze dymiły świeże gruzy, jeszcze jęki i pociski dziurawiły niebo, lecz już stało się ono na nowo przystanią błękitnej nadziei.

Bogu tylko było wiadome, że ta wiosna nie jest jeszcze wiosną odrodzenia, że po latach krwi i łez świat nie stał się domem bożym, lecz jaskinią zbójców, gdzie miast słów dziękczynnej modlitwy, wzbierają groźną falą głosy spierających się przekupni cudzej wolności i praw.

Gdy lud Jerozolimy ujrzał zbliżającego się Zbawiciela i poznawszy Prawdę wołał "Hosanna", rzekli Faryzeusze: Nauczycielu, czemu ich nie poskromisz? Wówczas rzekł Jezus: "Zaiste powiadam wam, jeśliby ci milczeli, wnet kamienie wołać będą".

Ten nakaz boży, dany w Palmową Niedzielę, pamiętać musimy dziś i zawsze. Gdziekolwiek nas losy zaniosą, zadaniem naszym jest głoszenie Prawdy, która spłynęła na świat krwią i łzami Chrystusa. Grzeszy nietylko ten, który sam źle czyni, lecz i ten, co milczeniem potwierdza zło. Był czas, gdy bohaterskim czynem rzucaliśmy wyzwanie piekielnym mocom. Dziś walka o chrześ-

cijański ład w życiu prywatnym i publicznym trwa nadal i wymaga samozaparcia i ofiary. Cóż jednak znaczy dla nas ofiara, która przez lata była naszym powszednim chlebem? Prawda, którą każdy z nas nosi w sobie, prawda zahartowana w ogniu naszej męki, jest Bożą Prawdą.

A Boża Prawda ma taką moc, że nawet martwym kamieniom głosu udziela.

Sztuka myslenia.

Tchórzostwo umysłowe czyni z niejednego człowieka — owcę. Świat żyje frazesami, które powtarza tak długo, dopóki jakiś myśliciel nie uczyni wyłomu w grubym murze ugodowości.

Jeżeli nudzi nas każdy temat, nie dotyczący bezpośrednio naszych drobnych wstrętów czy jeszcze mniejszych zachcianek — oznacza to, że nie myślimy. Jeżeli ziewamy, albo zabieramy się do czego innego w chwili, gdy książka albo gazeta porusza sprawę wymagającą dodatkowych wiadomości lub zastanowienia się — oznacza to, że brzydzimy się myślenia. Jeżeli, usiłując coś rozważyć, odczuwamy odrazu znużenie — oznacza to, że nie wiemy wogóle co to jest *myśl*. Tego rodzaju bierności nie można zacząć zwalczać dość wcześnie. Dzieci powinny mieć w szkole regularne ćwiczenia myślowe.

Nieraz kusiło mnie, by przyswoić sobie maksymę Schopenhauera: ”Nie czytaj, ale myśl”, albo przerobić ją na: ”Nigdy nie czytaj, zawsze studiuj”. Ostro powiedziane? Wcale nie, jeżeli uświadomimy sobie, że nie powinniśmy studiować niczego co nas nie interesuje i że studiowanie jest najprzyjemniejszym sposobem wydzielenia z interesującego materiału tego, co interesuje nas najbardziej. Wszystko to co czytamy powodowani wielką ciekawością jest nam wzorem, jak powinniśmy zawsze czytać.

Musimy naturalnie odróżniać to co czytamy dla poinformowania się od tego, co czytamy dla uformowania się. Musimy widzieć rożnicę między tym, czego potrzebujemy dla naszego użytku, a tym, co potrzebne jest dla naszego rozwoju. Ale przede wszystkim powinniśmy rozumieć, co czytamy — a pojąwszy, krytykować. Musimy rozwinąć zdolność wydawania własnej opinii o idei, o wierszu, o doktrynie czy przedmiocie sztuki i rozumieć je dostatecznie jasno, by dać temu mocny wyraz. Gdyż krytycyzm lub ocena jest tylko synonimem myśli.

Wykształceni ludzie szukają zawsze związków między ideami albo między faktami i nigdy nie widzą jakiejś rzeczy bez dostrzeżenia innej, obok niej albo poza nią. Cóż to jest, jeśli nie *myśl* –– a przecież leży to w granicach możliwości niezliczonych ludzi. Niechże się trzymają zdala od rzeczy trywialnych i niech żywią swój umysł wiedzą wartą zdobycia; niech operują swobodnie tą olbrzymią ilością faktów, a myśli ich rodzić się będą jedna po drugiej. Przedmiotem rozmyślań jest zawsze odkrycie czegoś zadawalającego umysł, co nie znajdowało się tam na początku poszukiwań.

Fakty stanowią tylko materiał do rozmyślań. Same myśli, to znaczy oświecenie naszego umysłu przez zdobycie licznych wiadomości powinny być jeszcze staranniej zachowywane. Ktoś kto nie zatrzymuje

nic z tego, czego się nauczył albo co przemyślał postępuje równie niemądrze, jakgdyby zaorał i obsiał z wielkim trudem swoje pole, a następnie kiedy plon dojrzał, odwrócił się do niego tyłem i nie myślał o nim więcej.

Zasada która nigdy jeszcze nie zawiodła w podniesieniu myśli ludzkiej na wyższy poziom brzmi: *Nie czytaj dobrych książek* — życie jest na to za krótkie — *czytaj tylko najlepsze.* A z tych najlepszych czytaj tylko te, które dają ci największą przyjemność. Wielkie książki, wielcy ludzie, wielkie problemy, wielkie doktryny, wielkie fakty i wypływająca z nich nauka muszą oddziaływać na powstawanie wyższych myśli. Im bardziej jesteśmy zajęci, tym surowszy musi być nasz wybór. Wielu ludzi pochłoniętych interesami wykazuje zdumiewająco wysoki poziom kultury. Powód jest częściowo ten, że ciężka praca i nawet zmęczenie nią wywołane uszlachetnia człowieka, ale także i ten, że w takim życiu nie ma miejsca na poślednie zajęcia umysłowe.

Twierdzisz, że nie masz czasu. Czy jesteś szczery, czy tylko powtarzasz to, co inni mówią? Brak czasu? Zapytaj swego sumienia i odpowiedz. Czy *wcale* nie rozporządzasz wolnym czasem? Nie czasem odebranym twej pracy, ćwiczeniom, twojej rodzinie lub przyjaciołom, ale czasem odebranym przyjemności, która w gruncie rzeczy nie daje ci wielkiej przyjemności, pustej rozmowie w klubie, nieciekawej rozrywce, wątpliwie zabawnym weekendom, albo nie przynoszącym pożytku wycieczkom?

Czy wiesz jak gromadzić ułamki czasu zanim przepadną? Co robisz w tramwajach, pociągach lub taksówkach? Jeżeli nic nie robisz z całkowitym zadowoleniem, to doskonale, ale jeżeli odczuwasz niepokój, zasługujesz na potępienie. Ludzkość składa się z ogromnej większości, która nienawidzi czekania, bo ją nudzi i z niewielu szczęśliwych, którzy lubią czekać, ponieważ wtedy mają czas na myślenie.

Nic nie jest prawdziwsze i bardziej zachęcające dla ludzi jednakowo uposażonych w chęć działania i w pobłażliwość dla lenistwa, jak sentencja grecka: *Początek jest połową dzieła.* Bardzo zajęci ludzie zawsze znajdują czas na wszystko. Przeciwnie, ludzie niezmiernie leniwi nie mają nigdy na nic czasu.

Ze "Sztuki myślenia" Ernesta Dimnet'a.

Glodny maj.

Kiedy z ziemi polskiej ustąpiła panująca niemiłościwie przez 6 lat wojna z wszystkimi jej nieszczęściami, berło objął omal równie groźny władca: głód. Można było przewidzieć ten stan rzeczy, obserwując rabunkową gospodarkę niemiecką na ziemiach polskich i falę zniszczeń, jaką każdorazowo siały przewalające się po nich armie. Jednak rozmiary katastrofy przewyższyły najbardziej pesymistyczne przewidywania. Panujące obecnie nieuregulowane stosunki polityczne, zwiększające poczucie niepewności, ciężar obecności armii okupacyjnej, masowe wędrówki z jednego krańca kraju na drugi, utrudniają dzieło ekonomicznej odbudowy. W Polsce, klasycznym kraju rolniczym, Kraków i Łódź

bywały nieraz ostatnio po trzy dni bez chleba. Pośpieszna reforma rolna, która wzbudziła w chłopach uzasadnione nadzieje na poprawę bytu zawiodła, gdyż przyszedł za nią system kontyngentów i świadczeń rzeczowych. Wprawdzie część wielkiej własności ziemskiej nierozparcelowanej przez chłopów (zwłaszcza budynki dworskie, młyny, gorzelnie, cukrownie, ośrodki rozpłodowe), t.zw. "resztówki", oddane zostały pod zarząd Samopomocy Chłopskiej dla podniesienia przemysłu rolnego i kultury wiejskiej; wprawdzie specjalny "fundusz gruntów państwowych" rozporządza znacznymi sumami na pomoc dla chłopów i rozwój rolnictwa — jednak te posunięcia (dyktowane przede wszystkim względami natury politycznej) nie mogą przywrócić rolnictwa polskiego do stanu normalnego i naprawić zarówno szkody wojenne jak . . . popełniane błędy. Notoryczny brak inwentarza żywego i martwego nietylko na "dzikim Zachodzie", ale i w Polsce centralnej jest tak powszechnie znany, że nie trzeba się o nim rozpisywać. Rozmiary zniszczenia na terenie tak minimalnie dotkniętym działalnością wojenną jak województwo krakowskie ilustrować może np. fakt, że liczba owiec spadła tam z 86 tys. sztuk na 42 tys. sztuk. To samo dotyczy bydła, a niewielką resztkę bydła roboczego niezagarniętą przez Niemców, zabrali Rosjanie. Rozpaczliwy problem mieszkaniowy na olbrzymich połaciach kraju zwiększa jeszcze nędzę i zahamowuje wszelki postęp.

Ostatnie wiadomości z kraju są dowodem, że wieś przyjmuje w stosunku do wymaganych od niej świadczeń taktykę biernego oporu. W warszawskim ministerstwie bezpieczeństwa w czasie nadzwyczajnej odprawy wojewódzkich szefów "bezpieki" stwierdził min. Radkiewicz, że elementy reakcyjne wsi próbują zniszczyć rozbudowę państwa socjalistycznego od podstaw, bo przecież "podstawą" jest właściwe ustawienie stosunku wsi do miasta. Tak jak Zw. Radziecki w okresie największego nasilenia obcych interwencyj potrafił ukręcić łeb swemu kułactwu, tak samo gotów jest to zrobić i rząd polski. Ostatnio np. w Państwowych Przedsiębiorstwach Traktorowych rozpleniła się plaga sabotażu i szkodnictwa, co zmusiło władze bezpieczeństwa do podjęcia szerokiej akcji likwidacyjnej. Pomoc ZSRR w ziarnie siewnym jest zbyt mała, gdyż kontyngenty tego ziarna które nadeszły ostatnio do Polski z ZSRR muszą być przede wszystkim dostarczone wojskowym sowhozom sowieckim w zachodniej Polsce. UNRRA wbrew obietnicom nie dostarczyła takiej ilości ziarna siewnego jaką obiecała.

Dużo dobrych i złych rzeczy powiedziano o działalności UNRRA, jeszcze więcej dałoby się powiedzieć o sposobie rozdzielania jej darów w Polsce, ale już zupełnie niezrozumiała jest polityka obelżywych na nią ataków uprawiana przez władze i przez PAP (urzędowa Polska Agencja Prasowa). Nie można jednym tchem żądać i wymyślać! Jak bardzo potrzebujemy jej pomocy, o tym świadczy następujące zestawienie potrzeb żywnościowych kraju, podane przez radio warszawskie.

"W r. ub. ocenił minimalne potrzeby kraju na 932 miliony dolarów, suma ta jednak została przepołowiona. Polska prosiła UNRRA o 233 tys. ton mięsa, a przyznano jej tylko 117 tys. ton. Zamiast 171 tys. ton tłuszczów ma otrzymać 35

tys. ton. Zamiast $^1/_2$ miliona ton ziarna — tylko 350 tys. ton. Zamiast żądanych 200 tys. koni, 280 tys. bydła rogatego, oraz 180 tys. nierogacizny otrzyma Polska jedynie 65 tys. koni, 50 tys. bydła i 128 tys. świń. Nie dostaliśmy nawet obiecanych kontyngentów, gdyż aż do końca 1945 r. nadeszło tylko 10 % przyznanej nam pomocy. Szczególnie bolejemy nad nieprzysłaniem nam ziarna, które jest niezbędne dla zasiewu na zniszczonych polach i dla uprawy roli na odzyskanych ziemiach zachodnich."

Tę tragiczną sytuację naszego kraju ocenił b. Prezydent Hoover w czasie swego tam pobytu z właściwym mu realizmem i przedstawił ją nietylko w Polsce, ale co może jeszcze ważniejsze dla nas, zagranicą. P. Hoover powiedział, że ze wszystkich krajów które odwiedził w Europie Polska jest w najgorszym położeniu. Cała Polska zagrożona jest głodem, gdyż zapasy żywnościowe starczą tylko do maja. Czterokrotnie obce armie przeszły przez Polskę, żyjąc z tego kraju. Obecna ludność Polski wynosi o 11 milionów mniej niż przed wojną. Około 2.600.000 dzieci polskich jest fizycznie niedorozwiniętych na skutek złego odżywiania, a 5 milionów dzieci, włączając w to 1.100.000 sierot, musi natychmiast otrzymać lepsze pożywienie. Gruźlica i podobne choroby wzrosły ogromnie. W samej Warszawie połowa domów jest w gruzach, większa część ludności na zniszczonych terenach mieszka w szopach bez odpowiedniego opału, światła i odzieży. Jeżeli Polska otrzyma pomoc żywnościową, która wystarczy aż do zbiorów, wówczas będzie mogła znów stanąć na nogi. Najtrudniejszym okresem do przetrwania będą najbliższe 4 miesiące. Na obu półkulach zapowiada się na szczęście dobry urodzaj. Dla 500 milionów niedożywionych ludzi potrzeba 20 milionów ton zboża, ale rezerwy światowe wynoszą jedynie 11 milionów ton. Nawet Włochy posiadają większe zapasy żywności niż Polska.

Ta "rozdzierająca serce" sytuacja, jak wyraził się Hoover, musi ulec poprawie, jeśli nie ma dojść w Polsce do ostatecznej katastrofy. Syci tego świata, zaalarmowani wieściami napływającymi z głodnej Europy wschodniej i środkowej, głodnej Francji i Niemiec, głodnych Indii i Dalekiego Wschodu, przystępują nareszcie do energiczniejszej akcji pomocniczej. W wielu krajach głód to nietylko skutek wojny lub złej gospodarki — to często rezultat długotrwałych susz, braku środków transportowych lub rąk roboczych. Różne więc można i trzeba stosować środki zaradcze. Na otwartej w ub. tygodniu konferencji żywnościowej w Londynie naradzają się przedstawiciele 18 państw (i Polski m.in.), gdzie można będzie ograniczyć spożycie, by zmniejszyć cierpienia innych krajów. Nowy dyrektor UNRRA, żywiołowy La Guardia zapewnił, że potrafi zastosować drastyczne środki przymusu, jeśli organizacja jego nie będzie mogła nabywać towarów w takich ilościach, jakie są jej potrzebne.

Takie i podobne im oznaki rozbudzającej się solidarności międzynarodowej pozwalają żywić otuchę, że w przyszłości spadnie w Polsce cyfra niedorozwiniętych i gruźliczych dzieci. W przyszłości . . . Ale w tym maju — zabraknie Polsce chleba.

Tydzien polityczny.

Kto zyskuje na czasie . . .

Entuzjaści ONZ — ci szczerzy i mniej szczerzy — dumni są, że udało się tej młodej organizacji usunąć niebezpieczeństwo, jakie groziło pokojowi wobec konfliktu sowiecko-perskiego. Cieszą się optymiści z zachodu, że autorytet ONZ urósł po wydarzeniach dni ostatnich. Czy się nie mylą?

Rosja stawiała podczas rozmów w Moskwie pewne warunki (p. "Polak" nr. 36 i 37), pod którymi miała wycofać swe wojska z Persji. Sprawa przywędrowała spowrotem przed Radę, która stanęła w obronie suwerenności perskiej i potępiła próby szantażowania słabszego przez silniejszego. Dziś — Rosja obiecała, że wycofa swe wojska, wprawdzie zajmie to jej dość dużo czasu . . . Persja zato spełnia warunki, o których przedtem słyszeć nie chciała. Kto zyskuje na czasie, zyskuje wszystko.

Odpowiedź delegata sowieckiego na pismo Rady, żądające wyjaśnienia stanowiska rosyjskiego, brzmiała wymijająco. Zapewniał on, że ewakuacja sił rosyjskich nie jest uwarunkowana układami z Persją i że inne sprawy perskie nie łączą się z kwestią ewakuacji. Odpowiedź perska zaprzeczała znów istnieniu porozumienia, twierdząc, że w sprawie ewakuacji wojska nie może być wogóle żadnych układów. Kwestia Aserbejdżanu jest sprawą wewnętrzno-polityczną, którą zajmie się sam rząd.

Na wniosek min. Byrnesa, przy ciągłej nieobecności delegata Sowietów, Rada uchwaliła, że wobec tych oświadczeń sprawa perska wejdzie znów na porządek dzienny dopiero 6 maja, kiedy to dzieło ewakuacji w myśl zapewnień rosyjskich powinno już być dokonane. W dniu tym oba zainteresowane państwa złożą raporty, czy i jak dalece zakończyła się już ewakuacja. Jeżeli w międzyczasie zajdzie coś, co będzie opóźniało ewakuację, sprawa wejdzie odrazu z powrotem na porządek dzienny obrad R.B.

Tymczasem, zanim jeszcze Sowiety nie ukończyły swojej "wiosennej przechadzki po półn. Persji", — zawarły na wszelki wypadek układ z rządem perskim ważny na lat 50, co do powstania rosyjsko-perskiego towarzystwa naftowego, w którym Rosja posiadać będzie 51 % udziałów.

Sprawa bałtycka na forum międzynarodowym.

Jak wiadomo, w Genewie odbywa się formalna likwidacja dawnej Ligi Narodów, która w rzeczywistości oddawna już przestała istnieć. Ostatnio zainteresowanie wzbudziło wystąpienie dawnego delegata łotewskiego Jules Peldmanns, który stanowczo domaga się prawa wzięcia udziału w obradach. Reszta delegatów zaniepokojona jest możliwością zmuszenia Ligi Narodów na jej ostatnim zebraniu do dyskusji na temat inkorporacji państw bałtyckich do Związku Sowieckiego. Państwa bałtyckie były członkami Ligi Narodów w chwili faktycznego zakończenia jej działalności w roku 1939, lecz stały się później republikami sowieckimi. Sowiety zostały wykluczone z Ligi Narodów z powodu napaści na Finlandię w listopadzie 1939 roku. Wszyscy delegaci obecni w Genewie sądzą, że gdyby łotewskiemu delegatowi pozwolono wziąć

udział w obradach, oznaczałoby to praktycznie odmowę uznania przynależności republik bałtyckich do Sowietów.

Rosjanie ze swej strony przypuszczalnie wystąpią na projektowanym spotkaniu ministrów spraw zagranicznych w Paryżu z żądaniem uznania przez Anglię i Stany Zjednoczone wcielenia państw bałtyckich do Związku Sowieckiego. Temat ten był przedmiotem nieoficjalnych rozmów między Bevinem, Byrnesem i Mołotowem w Moskwie w grudniu 1945 r. W niektórych kołach dyplomatycznych W. Brytanii przypuszcza się, że W. Brytania może się zgodzić na ten fakt wzamian za ewentualne rosyjskie ustępstwa w sprawie traktatu pokojowego z Włochami. Uznanie przez St. Zjedn. napotkałoby przypuszczalnie na większe trudności, gdyż wielka część publicznej opinii amerykańskiej sprzeciwiłaby się temu.

Rozwój polityczny Niemiec w oczach Anglików.

Opinia brytyjska zaniepokojona jest kryzysem zarysowującym się teraz wyraźnie w Niemczech. Problem polega na tym, czy całe Niemcy włączone zostaną do rosyjskiego bloku, czy też przynajmniej zachodnia część kraju może być uratowana dla demokracji. Widzimy energiczne usiłowania rosyjskie stworzenia bloku jedności pod kierownictwem komunistów; z drugiej strony dużo objawów wskazuje na to, że nazistowski sposób myślenia obowiązuje jeszcze w zachodnich Niemczech.

Rosyjska strefa okupacyjna wydaje się być skazana na ten sam proces, który przeszła reszta wschodnio-europejskich państw. Komunizm niemiecki przybiera szczególny charakter narodowego komunizmu. Anglików niepokoi współdziałanie niemiecko-rosyjskie, — taka kombinacja mocarstwowa zapewniłaby sobie bezwzględną przewagę w Europie. Szczególnie znamienne są rosyjskie sugestie na temat oddania Niemcom wschodnich części kraju odstąpionych Polsce: Moskwa jest daleko bardziej zainteresowana pozyskaniem dla siebie i swoich zamiarów Niemców, niż Polaków.

W Anglii krytykuje się surowo bierne ustosunkowanie się angielskich władz okupacyjnych wobec niemieckiej polityki partyjnej, która coraz bardziej wydaje się przechodzić w ręce totalistów, podobnie jak na wschodzie. Jedyną partią która mogłaby stawić opór jest partia socjalno-demokratyczna. Mieszczańskie partie zbyt łatwo mogą być wykorzystane jako zasłona dymna dla nowych nazistowskich dążeń. Socjal-demokracja jednak jest zbyt słaba, by opanować sytuację na własną rękę. Amerykanie już udzielili swego poparcia socjal-demokratom w Berlinie, opozycyjnym w stosunku do bloku jedności. Władze brytyjskie winny zdaniem obserwatorów angielskich zająć podobne aktywne stanowisko.

Rosjanie umacniają Wyspy Kurylskie.

Jak donosi korespondent "News of the World", Rosjanie umacniają grupę Wysp Kurylskich na południe od Japonii. Rosyjscy żołnierze odbywają manewry na wyspach, gdzie też gromadzi się wszelkiego rodzaju sprzęt wojenny. Buduje się ogromne lotniska. Japońscy robotnicy pracują nad zakładaniem silnych baterii nadbrzeżnych, których olbrzymie

armaty wycelowane są na wybrzeże wyspy Hokkaido, będącej pod amerykańską okupacją. Jest to zdaje się pierwszy raport z tego centrum niepokoju. Najciekawsze jest to, że duża część sprzętu ściąganego przez Rosjan jest pochodzenia angielskiego i amerykańskiego.

Dalej korespondent przytacza następujące fakty: 1) Rosjanie nie odsyłają do domów dawnych japońskich żołnierzy z Wysp Kurylskich i południowego Sachalinu, tak jak to uczyniły armie brytyjskie, amerykańskie i chińskie ze swymi jeńcami. Na Wyspach Kurylskich załadowano w tajemnicy tysiące Japończyków na wielkie statki, które odpłynęły w niewiadomym kierunku; 2) patrole rosyjskie odwiedzają regularnie małe wysepki na tym obszarze, którego część leży w b. niewielkiej odległości od wybrzeży Japonii okupowanej przez Amerykanów. Amerykańskie oddziały otrzymały instrukcje unikania tych miejsc; 3) Japonia na konferencji poczdamskiej określona została jako państwo obejmujące główne wyspy japońskie, oraz około tysiąc mniejszych wysepek w sąsiedztwie. Rosyjskie oddziały, które nie biorą udziału w okupacji Japonii za wyjątkiem płd. Sachalinu obsadziły mimo to większą ilość wysepek wzdłuż wybrzeża wyspy Hokkaido. Amerykańscy rzecznicy wojskowi odmawiają wypowiedzenia się w tej sprawie; 4) rosyjscy oficerowie odwiedzili bez pozwolenia północne części Hokkaido, nie obsadzone jeszcze faktycznie przez wojska amerykańskie. Amerykańscy rzecznicy przyznają, że przyjęli raporty na ten temat, ale jeszcze nie zostały one potwierdzone; 5) wody około Wysp Kurylskich należą do obszarów najlepszego na świecie połowu ryb. Obecnie gen. Mac Arthur ograniczył, widocznie dla uniknięcia zatargów, połowy japońskie do pasa szerokości 3 mil morskich wzdłuż wybrzeży; 6) tubylcom na Wyspach Kurylskich, którzy dotąd mogli korzystać z japońskich zapasów, zagraża poważny brak żywności. Nie otrzymują oni od Rosjan ani żywności, ani pieniędzy jako wynagrodzenia za swą pracę; 7) wielka ilość kobiet rosyjskich przybyła na Wyspy Kurylskie. Mówi się o nich jako o "oficerach".

Mowa Prezydenta Trumana.

Z okazji uroczystego święta Armii Amerykańskiej Prezydent Truman wypowiedział się m.in. następująco na temat polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych:

Polityka zagraniczna St. Zjednoczonych opiera się na pragnieniu pokoju i sprawiedliwości. St. Zjedn. udzielają pełnego poparcia Organizacji Narodów Zjednoczonych. St. Zjedn. uznają interesy innych państw na Dalekim Wschodzie, ale oczekują tego samego zrozumienia z ich strony. Wyjątkowo trudne problemy stwarzają obszary Bliskiego i Średniego Wschodu. Jednak i one dadzą się pokojowo rozstrzygnąć za pośrednictwem ONZ. — Mówiąc o przyszłym rozwoju państw europejskich Prezydent oświadczył, że nie wolno im wrócić do przestarzałego nacjonalizmu gospodarczego. Wszystkie narody winny mieć dostęp do handlu światowego poprzez porty morskie i międzynarodową żeglugę. Stany Zjedn. z racji swego kierowniczego stanowiska mają szereg obowiązków do spełnienia i dlatego muszą dbać o swoją siłę.

Przed konferencją pokojową.

Ministrowie spraw zagranicznych: brytyjski, francuski, amerykański i rosyjski spotkają się w Paryżu 25 kwietnia, żeby opracować projekty traktatów pokojowych z Włochami, Rumunią, Węgrami, Bułgarią i Finlandią. Wstępne prace w tym zakresie ich zastępców, urzędujących w Berlinie, utknęły na martwym punkcie. Jeżeli narady ministrów pojdą gładko, konferencja pokojowa rozpocznie się już 1go maja.

Nowy rząd w Grecji.

Czterej przedstawiciele monarchistów-ludowców i trzej przywódcy bloku centralnego w Grecji podzielili między sobą najważniejsze teki w nowym rządzie koalicyjnym. Jak się wydaje, regent Damaskinos pozostanie narazie na stanowisku, dopóki nie wyjaśni się wkrótce sprawa przyszłości monarchii w Grecji.

Komitet dla Spraw Uchodźców.

8 b.m. zebrał się w Londynie Specjalny Komitet dla Spraw Uchodźców i Wysiedleńców, powołany przez Radę Ekonomiczno-Społeczną Narodów Zjednoczonych, który obradować będzie permanentnie do d. 15 maja.

Odszkodowania węgierskie.

Węgry zawarły układ z Rosją i Czechosłowacją w sprawie odszkodowań wojennych. Rosji będą musiały zapłacić 50 milionów funtów, a Czechosłowacji 7.5 milionów funtów w gotówce i towarach.

Wiadomości z Polski.

Jak doniosło radio warszawskie, na stacji Czastary w woj. łódzkim bandyci ubrani w mundury wojska polskiego zatrzymali pociąg i przeprowadzili kontrolę dowodów osobistych wśród pasażerów. Uchodząc zabrali ze sobą 9-ciu żołnierzy rosyjskich, których zwłoki znaleziono następnie w pobliskim lesie. W zorganizowanym pościgu schwytano 4 mężczyzn i 2 kobiety, którzy zeznali, że są członkami NSZ. — Korespondent "Times'a" komentuje, że oczekuje się w związku z powyższym incydentem jeszcze jednej noty Moskwy. Jak słychać, polskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało już od ambasadora sowieckiego tuzin not, wyliczających napaści oraz zabójstwa dokonane na żołnierzach Czerwonej Armii w Polsce w ciągu ostatnich miesięcy.

*

Wszystkie partie rządowe postanowiły w dn. 6.4., że w czerwcu odbędzie się głosowanie dla wzmocnienia "wewnętrznej spoistości". Wybory mają być odroczone do jesieni. PSL zastrzegło sobie przed wyrażeniem zgody na głosowanie, że porozumie się w tej sprawie z Naczelnym Komitetem Wykonawczym Stronnictwa.

*

Rząd warszawski oświadczył, że w najbliższym czasie nawiąże stosunki z republikańskim rządem hiszpańskim. Rząd ma zamiar wysunąć na arenie międzynarodowej sprawę dalszej egzystencji rządu Franco.

Powierzchnia Polski: 312.907 km.kw.

Powierzchnia Polski wynosi 312.907 kmkw. Z dawnego terytotorium Polski pozostało zaledwie 208.227 km.kw., a ziemie zachodnie wynoszą 104.680 km.kw. Przed wojną powierzchnia Polski wynosiła 389.700 km.kw.

Pod względem administracyjnym, Polska dzieli się na 15 województw, których stan ludności przedstawia się według spisu następująco:

województwo	
poznańskie	2.424.078
krakowskie	2.129.535
warszawskie	2.115.552
dolno-śląskie	1.930.496
lubelskie	1.873.113
łódzkie	1.773.232
kieleckie	1.717.672
górno-śląskie	1.632.961
rzeszowskie	1.537.466
pomorskie	1.463.139
śląsko-opolskie	1.183.787
gdańskie	967.062
białostockie	950.477
zach. pomorskie	597.868
mazurskie	352.497

Na terytorium dawnej Polski mieszka obecnie 18.609.224 osób, a na ziemiach zachodnich 5.012.410. Najgęstsze zaludnienie ma Łódź — przed Warszawą.

Z zycia Polaków w Szwecji.

Walny Zjazd Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych.

W dniu 14 i 15 kwietnia r.b. odbędzie się w Lund Walny Zjazd Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych. Program przewiduje wybór władz związkowych na miejsce dotychczas urzędujących organów tymczasowych, a więc Zarządu, Komisji Kwalifikacyjnej, Komisji Rewizyjnej, uchwalenie Statutu it.d.

Nie trzeba rozwodzić się dłużej nad znaczeniem tego pierwszego na terenie Szwecji Zjazdu Polaków, których nie łączy tylko przypadkowy pobyt na tym samym skrawku obcej, choć tak gościnnej ziemi. Nie jest to emigracja dawnego typu. Są to przedstawiciele polskiego ruchu oporu i wszyscy mają za sobą straszliwą szkołę koncentracyjnego obozu niemieckiego. Należy się spodziewać, że skoro zdecydowali się zorganizować, to w konkretnym celu stworzenia ośrodka ideowo-samopomocowego. Ośrodek taki jest konieczny, jeżeli byli polscy więźniowie polityczni po wyjściu z obozów w Szwecji nie mają żyć samopas i egoistycznie, lub w przymusowym, a całkowitym odcięciu od rodzimego środowiska. Po roku pobytu w Szwecji wszyscy mogli zorientować się w istniejących tu materialnych i moralnych warunkach życia. Wiedzą czego mają wymagać od organizacji, do której wstępują i jaki może być ich wkład własnej pracy. Odczuwają potrzebę stworzenia swej reprezentacji w stosunku do władz szwedzkich i do społeczeństwa polskiego w kraju i zagranicą. Chcą dobrowolnie wpleść się w nurt życia społecznego, bez którego słabsza jednostka wykoleja się, a silniejsza nie osiąga pełni życia.

Spodziewamy się od Zjazdu, że oprócz stworzenia form organizacyjnych i wypracowania programu ideowego Związku potrafi wprowadzić odrazu na salę obrad taką atmosferę moralną, która stanie się jego chlubą i zarazem zobowiązaniem na przyszłość dla jego członków.

Zjazd Związku Polaków zagranicą.

Związek Polaków w Szwecji zaprasza na uroczysty zjazd, który odbędzie się w Malmö dn. 22.4. r.b. (w drugi dzień Świąt Wielkanocy) o

godz. 14-ej na Porslinsgatan 1/III. Wstęp 1 kr. W programie m.in. tańce narodowe.

Repatriacja do Polski.

W dn. 8 kwietnia wyjechała z Trelleborgu do Gdyni statkiem "Kastelholm" grupa 155 repatriantów polskich.

Do wszystkich Polaków na terenie Szwecji zwracam się z prośbą o łaskawą pomoc i współpracę.

Jeszcze przed Bożym Narodzeniem w obozie polskim w Vrigstad powstał projekt niesienia pomocy polskiemu dziecku w kraju. Myśl ta znalazła żywe poparcie ze strony obozów: Öreryd, Sjöarp, Sunhultsbrunn, Furulid i inne współpracują z nami. Coraz większa ilość Polaków, będących na własnym utrzymaniu wyraża chęć niesienia pomocy. Mam przeto nadzieję, że teraz w akcji prowadzonej przez Inomeuropeisk Mission wszyscy Polacy wezmą czynny udział i że każdy z Szanownych Czytelników poda bratnią dłoń naszym najmłodszym Rodakom w kraju i wciągnie do naszej sprawy swoich przyjaciół.

Pomoc swą można wyrazić w składkach pieniężnych, dowolnej wysokości, częściach garderoby i bielizny dziecinnej. Można także zaofiarować swą pracę, gdyż Vrigstadhemmet jest w posiadaniu większej ilości wełny, darowanej polskiemu dziecku przez ludność szwedzką. Każda z pań, znająca roboty ręczne (na drutach i szydełkiem) może otrzymać od nas żądaną ilość wełny, a dając swoją pracę, weźmie piękny udział w naszej akcji.

Wszelkie pytania w tej sprawie oraz dary proszę kierować na adres: Inomeuropeisk Mission — Vrigstadhemmet, *Vrigstad* — "Pomoc Polskiemu Dziecku w Kraju".

Stanisława Kamińska.

Rekolekcje w Sztokholmie.

Dział oświaty I.T.C. organizuje dla Kolonii Polskiej w Sztokholmie trzydniowe rekolekcje. Prowadzić je będzie Ks. Mag. Czesław Chmielewski, b. więzień obozu koncentracyjnego w Dachau.

Rekolekcje odbywać się będą w Kościele Zwiastowania Najśw. Marii Panny (Marie bebådelsekyrkan, Linnég. 79):

w dn. 14. IV. (Niedziela Palmowa) o godz. 18.30

w dn. 15. IV. (Wielki Poniedziałek) o godz. 19.30

w dn. 16. IV. (Wielki Wtorek) o godz. 19.30.

W Kaplicy O. O. Salezjanów (Bergsgatan 11):

spowiedź w dn. 17. IV. (Wielka Środa) od godz. 17-ej.

Msza św. i Komunia w dn. 18. IV. o godz. 9-ej rano.

Komunikat Opieki.

Interim Treasury Commite, Dział Opieki komunikuje, że przy przekazywaniu i wypłacie zapomóg w miesiącu kwietniu nastąpiła pewna zwłoka z uwagi na opóźnienie wpłaty dotacji ze strony angielskiej, ze względów niezależnych od oddziału I.T.C. w Sztokholmie.

Praca zaofiarowana.

Związek b. Więźniów Politycznych poszukuje, celem zatrudnienia w pierwszorzędnej firmie szwedzkiej wykwalifikowanych rzemieślników: 1) kotlarzy, 2) blacharzy, 3) ślusarzy konstrukcyjnych, 4) kowali (1 klasy), 5) monterów maszynowych (maszyny parowe i Diessla).

Pracownicy ci będą zatrudnieni na tych samych prawach, co robotnicy szwedzcy.

Do podania należy załączyć krótki życiorys, dane personalne z dokładnym uwzględnieniem praktyki zawodowej, gdzie pracował i jak długo. Obecny adres. Podania składać do redakcji lub do Związku b. Więźniów Politycznych, Jungfrugatan 30, Stockholm.

Poszukiwanie rodzin.

Teodora Niemojewska, zam. w Warszawie, Saska Kępa, ul. Szczuczyńska 9 m 2, prosi wszystkich, którzy w obozach niemieckich spotkali jej męża, Adama Niemojewskiego ur. 2.X. 1889 r., o podzielenie z nią posiadanych wiadomości, dobrych czy złych. Adam Niemojewski został wywieziony do Niemiec w sierpniu 1944 r.

Wanda Bosacka poszukuje wszelkich wiadomości o mężu, Zbigniewie Bosackim ur. 31.8. 1905. Ostatnia wiadomość była z Görlitz k. Wrocławia, grudzień 1944 r. Ktokolwiek go spotkał po tym terminie zechce donieść żonie: Warszawa, Saska Kępa, Genewska 40.

Hanna Szweminowa z synkiem poszukuje męża, Jacka-Tadeusza Szwemina, inż.-arch. wyw. do Niemiec w 1940 r. Przebywał w Oranienburgu i Gusen II. Wszelkie posiadane wiadomości proszę kierować: Dr Zofia Niemojewska-Gruszczyńska, Warszawa, Saska Kępa, Szczuczyńska 9 m. 2.

W Sztokholmie zmarł wybitny publicysta polski, Jan Otmar Berson. Urodzony w Warszawie w 1904 r. studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Z wojny 1920 r. w której wziął udział jako 16-letni ochotnik wraca odznaczony Krzyżem Walecznych. Karierę dziennikarską rozpoczął Berson w "Głosie Prawdy", pracował potem w "Gazecie Polskiej" i in. W. 1932 r. pojechał do Moskwy jako korespondent PAT'a. Doskonały znawca stosunków rosyjskich, był jednym z nielicznych, którzy potrafili bez uprzedzeń, ale i bez złudzeń obserwować wnikliwie nową Rosję.

Z tego okresu pochodzą m.in. książki: "Nowa Rosja", "Minus Rosja", "Kreml na biało".

Przypominamy o prenumeracie za miesiąc kwiecień.

Redakcja prosi Czytelników dla ich własnego dobra o czytelne i dokładne podawanie adresów przy zamawianiu i płaceniu prenumeraty.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 Skr., poszczególny numer kosztuje 30 öre.

Prenumeratę należy przekazywać wyłącznie na Postgirokonto 162831.

Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89.

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.

Ansvarig utgivare: Kyrkoherde Daniel Cederberg, Staffanstorp.

MŁODY POLAK

Rok 2 Dodatek dla młodzieży N:r 18

Dzieje Szwecji z lotu ptaka.

Historia Szwecji nie jest tak bogata w wydarzenia jak np. historia Polski, ponieważ dochodziły tu do głosu zupełnie inne czynniki niż w Polsce. Polska od samego niemal początku swych dziejów, bo już od czasów Bolesława Chrobrego, postawiła sobie za cel wywalczenie mocarstwowego stanowiska. Szwecja natomiast aż do wieku XVII, to znaczy do wystąpienia na arenie dziejowej króla Gustawa II Adolfa prowadziła głównie politykę defenzywną i wskutek tego jej dzieje obracały się niemal wyłącznie dokoła spraw i wydarzeń czysto wewnętrznych. Późniejsze walki przyniosły wprawdzie pewną zmianę w tym stanie rzeczy — Szwecja stała się nagle czynnikiem decydującym w polityce całej Europy — ale ten okres nie trwał długo. Od początku XVIII wieku Szwecja znów cofnęła się poza swe etnograficzne granice i oddała się swym własnym wewnętrznym sprawom.

Patrząc na dzieje Szwecji z tego punktu widzenia można byłoby dojść do wniosku, że dzieje te nie powinny przedstawiać dla cudzoziemca nic specjalnie atrakcyjnego. Tymczasem w gruncie rzeczy taki wniosek będzie nie tylko powierzchowny lecz i przedwczesny, bo po pierwsze niema narodu, którego przeszłość nie posiadałaby naprawdę pięknych i wzniosłych kart, a po drugie historia narodu to nietyle ilość wygranych lub przegranych wojen, ile przede wszystkim osiągnięcia na polu kultury i cywilizacji. Pod tym ostatnim względem należy się Szwecji jedno z czołowych miejsc w rodzinie państw europejskich i właśnie dlatego nad tą przeszłością, która zapewniła Szwecji to zaszczytne miejsce, nie można przechodzić do porządku dziennego. Wreszcie dla nas Polaków, którzyśmy w naszej przeszłości mieli tak wiele punktów stycznych z naszym sąsiadem z za morza, znajomość dziejów tego kraju jest o tyle niezbędna, że w bardzo wielu wypadkach uzupełnia ona nasze dzieje własne i pozwala na ocenę ich z bardziej ogólnego, nietylko wyłącznie polskiego punktu widzenia.

Rzecz jasna, że w ramach tego artykuliku przedstawienie jakiegoś pełnego obrazu tak bogatej, bo prawie dwa tysiące lat liczącej historii Szwecji jest czystą niemożliwością. Z konieczności trzeba ograniczyć się tylko do rysów najogólniejszych, do postaci najwybitniejszych.

Może ten krótki i siłą rzeczy bardzo sumaryczny obraz posłuży dla niejednego za podnietę do dokładniejszego zaznajomienia się z przeszłością tej ziemi, na której znaleźliśmy tymczasowe schronienie i gdzie doznaliśmy tak wiele serca.

Nazwę Szwecji z całą pewnością

należy wywodzić od nazwy plemienia Sweów, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa zamieszkiwali obszary dzisiejszej Upplandii (okolice dokoła Uppsali na północo-zachód od Sztokholmu) i którzy bardzo wcześnie musieli wytworzyć państwową organizację a może nawet narzucić swe zwierzchnictwo sąsiednim plemionom, skoro sława ich dotarła aż do Rzymu i skoro już rzymski historyk Tacyt opowiada w r. 98 o nich, że ich posiadłości były rozległe i bogate w dzielnych wojowników, w broń i statki, że wreszcie nad nimi panowała królowa. Na południe od państwa Sweów rozciągały się posiadłości Gotów, którzy dali m.inn. nazwę wyspie Gotlandii, a którzy w wieku V po Chr. wzięli udział w wędrówkach kontynentalnych Gotów na południe (pamiętamy upadek państwa Rzymskiego pod naporem Gotów z północy). Wracając z tych wędrówek do domu, przynosili Goci z sobą z południa nietylko wiadomości o dalekich zamorskich krajach, lecz również zdobycze kulturalne tych krajów, jak przedmioty użyteczności codziennej, ozdoby, broń, a nawet prawdopodobnie pismo runiczne. W VI wieku ci szwedzcy Goci ulegli ostatecznie Sweom, którym w ten sposób udało się połączyć pod jednym berłem środkową i południową Szwecję. Stolicą tego zjednoczonego państwa była Stara Uppsala, położona o 5 km. na północ od dzisiejszej Uppsali, gdzie jeszcze dziś wznoszą się wysokie kopce usypane według wszelkiego prawdopodobieństwa nad szczątkami trzech kolejnych władców ówczesnej Szwecji mniej więcej w VI wieku.

Przez dwa następne wieki milczą źródła dziejowe o Szwecji. Imię jej staje się ponownie głośne dopiero w związku z łupieżczymi zamorskimi wyprawami t. zw. Wikingów, skandynawskich morskich rabusiów, którzy w swych lekkich i zwinnych łodziach pokonywali wszelkie przeszkody i docierali poprzez morze do Anglii, Islandii i północnej Francji. Głównie zaś srożyli się wzdłuż południowych wybrzeży Bałtyku, skąd następnie spławiali się wzdłuż Dźwiny i Dniepru do morza Czarnego, a stamtąd aż do państwa bizantyńskiego; wreszcie w dół Wołgi do morza Kaspijskiego, gdzie wchodzili w kontakt z ludami mongolskimi. Są dane, że jednym z wikingowskich szlaków była również Wisła.

Choć głównym celem tych wypraw był rabunek, to przecież nawet one nie były pozbawione jasnych stron: Wikingowie przynosili ze sobą nietylko zniszczenie, lecz często również służyli za pośredników kulturalnych między poszczególnymi ludami, a pozatym zbliżyli Europę do państw lewantyńskich. Nie brakło im wreszcie zmysłu politycznego, skoro np. ich dziełem było m.inn. państwo kijowskie. W wieku IX dostali się oni mianowicie w dół Dniepru, ujarzmili miejscowe ruskie plemiona i narzucili im swą władzę i organizację. Legendarny Ruryk, założyciel rosyjskiej dynastii Rurykowiczów, która panowała w Rosji aż do końca XVI wieku, był właśnie przybyszem ze Skandynawii. Państwo Kijowskie pozostawało pod panowaniem Wikingów przez przeszło dwa wieki i resztki tych przybyszów z dalekiej północy stopniały w morzu słowiańskim dopiero wtenczas, gdy ustał dopływ nowych sił. Nawiasem można dodać, że według wszelkiego prawdopodobieństwa nazwa Wiking dała początek rosyjskiemu wyrazowi *"vitjaż"* — rycerz

oraz polskiemu *zwycięstwu*. Wreszcie nazwa *Ruś* jest skandynawskiego pochodzenia i odpowiada nazwie szwedzkiej prowincji *Roslagen* obejmującej wybrzeże z wysepkami na wschód od Sztokholmu. Właśnie z tego wybrzeża i z tych wysepek rekrutowała się większość Wikingów, którzy nadali nazwę rodzinnego kraju założonemu przez siebie państwu. (c.d.n)

Józef Trypućko.

Wiadomosci o kulturze polskiej.

(c.d.)

Humanizm zwrócił oczy człowieka na otaczający go świat. Z jednej strony pokazał mu jego piękno, piękno przyrody, piękno przeżyć i wzruszeń człowieka jako uczestnika procesu "życia", z drugiej zaś strony skłonił człowieka do bliższego zainteresowania się prawami natury, geografią, przyrodą, medycyną i t.p.

Nastąpił w całej Europie ogromny rozwój nauk, a przede wszystkim ich popularyzacja, pozbawienie cech kastowości, przywileju duchowieństwa. Wprawdzie szkoły np. w całej Europie pozostaną jeszcze na długo pod bardzo silnym wpływem duchowieństwa, ale i samo duchowieństwo w tej epoce reprezentuje inne zgoła poglądy na świat, niż to było w średniowieczu.

Szlachta polska wysyła w tym czasie chętnie swoich synów na studia zagranicę i zjawisko to ma charakter bardzo powszechny. W samej Padwie około sto nazwisk polskich notowanych było rocznie w księgach immatrykulacyjnych.

Z drugiej jednak strony i nauka polska ma charakter atrakcyjny; gdy uniwersytet krakowski stoi u szczytu swego rozwoju w latach 1501—1510, na 3215 nazwisk immatrykulowanych studentów 1501 nazwisk jest polskich, reszta zaś, t.j. 1714, są to nazwiska przybyłych na studia do Polski cudzoziemców.

To właśnie polska nauka wydaje dzieło, które w dziejach myśli ludzkiej o świecie stanowi bodaj najważniejszą pozycję, punkt przełomowy między średniowiecznymi pojęciami opierającemi się na t.zw. systemie Ptolomeusza (system geocentryczny, według którego ziemia jest punktem centralnym, nieruchomym, w koło którego krążą inne planety), a światopoglądem nowożytnym opartym na systemie heliocentrycznym. Fakt, że astronom, którego "polskie wydało plemię wstrzymał słońce, ruszył ziemię" nie ogranicza się do dziedziny nauk ścisłych, a łączy się z całym stosunkiem ogółu do otaczającego świata. Jakże niesłychanie za jednym zamachem rozszerzył się cały horyzont, stworzyła się cała głębia skomplikowanych tajemnic wszechświata, wciśniętych w średniowieczu w wywodzący się ze starożytnych jeszcze pojęć svstem geocentryczny. Tak jak odkrycie Ameryki rozszerzyło horyzonty geografii ziemskiej i stworzyło nowe drogi żeglarzom, tak odkrycie Kopernika rozszerzyło horyzonty międzyplanetarne i otworzyło nowe drogi dociekaniom ludzkim o wszechświecie.

Dzieło Kopernika "O obrotach ciał niebieskich" wydane w r. 1543 stanowi jeden z najlepszych dowodów, że kultura polska to nieodłączna część ogólnego rozwoju i postępu myśli ludzkiej. c.d.n.

Z. F.

Dole i niedole Ludwika Solskiego.

(zakończenie)

Najlepsze lata swego życia oddał Solski Krakowowi, a pracował tak, że każda premiera krakowska była zdarzeniem na całą Polskę głośnym. Drugim takim po "Legjonie" przedstawieniem na wspaniałą miarę była premiera "Judasza z Kariothu" Rostworowskiego, wobec którego Solski odegrał rolę pieczołowitego opiekuna. Dramat ten, poza tym, że dał Solskiemu niezrównane pole do pysznych pomysłów reżyserskich, dał mu sposobność również do stworzenia roli, którą Sichulski uwiecznił w obrazie, tradycja zaś ją zachowa w najdalsze aktorskie pokolenia. Solski jako "Judasz" wyrzucał z piersi nie słowa, lecz kawały serca, każdy zaś drgający bólem i dotkliwą rozpaczą. Genialny aktor wybłagał u widza litosć dla nieszczęsnego człowieka, którego się niebo wyparło, a ziemia przyjąć nie chce.

Solski jest wielkim aktorem wbrew przepisom Diderota, oddaje bowiem siebie całego na pastwę roli, spala się w niej, i stąd pochodzi ta wiara w przeżycie sceniczne Solskiego. Gra Solskiego jest wytężoną pracą wszystkich nerwów i wysiłkiem serca, jest ciężkim, wielkim trudem, i po każdej jego roli odnosi się wrażenie, że się ten człowiek podniósł po ciężkiej, męczącej chorobie. Znekany, gotów jest w tejże samej chwili ogromną siłą woli zmusić się do energii i gotów na nowo rozpocząć grę, byle go tylko światło lamp wprawiło w to gorączkowe odurzenie, jakie wywołuje silny środek medyczny. Widziałem, jak szalony ten człowiek grał "Judasza", więc rolę wycieńczającą i szarpiącą nerwy, raz od godziny trzeciej po południu do siódmej wieczorem, i od ósmej wieczorem po raz drugi do dwunastej w nocy. Sam chory na pracowitość, furiat pracy, ma jedną ciężką wadę: oto chciałby, aby tam, gdzie on jest, pracowali tak samo wszyscy od rana do nocy. Widziałem próbę z "Legionu", która trwała od jedenastej w nocy do szóstej rano, a skończyła się dlatego tylko tak . . . wcześnie, gdyż aktorzy mdleli ze zmęczenia.

I tak pracuje jeszcze do dziś, zaś młodzież zdumionymi patrzy na niego oczyma. A on tak bez przerwy, przez lat kilka dziesiątków, niegdyś o chłodzie i głodzie, gdyż nic mu lekko w życiu nie przyszło, dziś w wielkiej sławie, na którą pracował krwawo. Dlatego pokazałem te drogi ciężkie, po których szedł, aby młodzież aktorska ujrzała, jak się do sławy dochodzi. Chudy, zbiedzony aktor z głodnej trupy Trapszy, zaciął zęby i szedł przed siebie zapatrzony w sztukę, i doszedł do tego, że go Wyspiański na wieczną wielkiej sztuki pamiątkę wymalował we wszystkich wielkich jego rolach. W galerii tej portretów jest jeden najpiękniejszy: to Solski jako stary wiarus w "Warszawiance". Nikt go tak, jak Solski, nie grał i nikt chyba nie zagra; zostanie w pysznym portrecie. Portrety te, to świadectwo wielkiego poety o wielkim aktorze.

Kornel Makuszyński .

Lund 1946. Carl Bloms Boktryckeri A.-B.